

Scenariusze wielkiej wojny

3 października 2016

Polityka faktów dokonanych na Morzu Chińskim, wielkie manewry na Krymie i w Polsce, instalacja tarczy antyrakietowej w Europie Wschodniej: mocarstwa atomowe prężą muskuły. W kręgach rządzących Moskwy, Pekinu i Waszyngtonu sokoły przejmują ster. Rozmieszczając 4 bataliony w pobliżu granicy z Rosją, Sojusz Północnoatlantycki dodatkowo przyczynia się do wzrostu napięcia, podczas gdy zachodni stratedzy nie wykluczają już ewentualności otwartej wojny.



Podczas gdy w najlepsze trwa wyścig do amerykańskiej prezydentury, a europejscy przywódcy zastanawiają się nad konsekwencjami Brexitu, debaty publiczne na temat bezpieczeństwa skupiają się na walce z międzynarodowym terroryzmem. Jednakże nawet jeśli temat ten wypełnia przestrzeń medialną i polityczną, to w relacjach między generałami, admirałami oraz ministrami obrony zajmuje raczej drugoplanową pozycję. Ponieważ to nie konflikty o niskiej intensywności skupiają ich uwagę, lecz to, co nazywają „wojnami otwartymi”: wielkie konflikty z atomowymi mocarstwami, takimi jak Rosja czy Chiny. Zachodni stratedzy biorą znów – podobnie jak podczas zimnej wojny – pod uwagę ewentualność wybuchu tego rodzaju konfliktu.

Ta niezauważana przez media zmiana pociąga za sobą poważne skutki, a przede wszystkim wzrost napięcia między Rosją a Zachodem, w sytuacji gdy obie strony przyglądają się sobie nawzajem w oczekiwaniu na starcie. Co jeszcze bardziej niepokojące, wielu przywódców politycznych nie tylko uznaje, że taka wojna jest możliwa, lecz również, że może wybuchnąć w każdej chwili – a to percepcja, która już wielokrotnie w historii przyspieszała reakcję militarną tam, gdzie możliwe było rozwiązanie dyplomatyczne.

Taki ogólny wojowniczy nastrój przebija z wystąpień i komentarzy zachodnich wysokich kadr wojskowych na różnego rodzaju spotkaniach, w których biorą udział. „Przez wiele lat zarówno w Brukseli, jak i w Waszyngtonie Rosja przestała być priorytetem w kwestiach obronnych. Jednakże w przyszłości będzie inaczej”, czytamy w raporcie, który podsumowuje wymianę opinii podczas seminarium zorganizowanego w 2015 r. przez Instytut Narodowych Studiów Strategicznych (Institute for National Strategic Studies, INSS). Po rosyjskich posunięciach na Krymie i na wschodzie Ukrainy wielu ekspertów „bierze obecnie pod uwagę pogorszenie relacji prowadzące do wybuchu wojny (...). To dlatego są przekonani, że należałoby skoncentrować uwagę na ewentualnej konfrontacji z Moskwą” [1].

Ewentualny konflikt miałby raczej miejsce na wschodniej granicy Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO), objąłby Polskę i kraje nadbałtyckie i byłby prowadzony przy użyciu broni konwencjonalnej opartej na najnowocześniejszych technologiach. Może on jednak ogarnąć również Skandynawię oraz wybrzeże Morza Czarnego i zakładać użycie broni jądrowej. Amerykańscy i europejscy strategowie polecają w tej sytuacji umocnienie potencjału we wszystkich tych regionach i uzyskanie zgody od NATO na uwzględnienie opcji nuklearnej [2]. Na przykład niedawno opublikowany w przeglądzie NATO artykuł zaleca zwiększenie liczby samolotów mogących przenosić głowice jądrowe uczestniczących w ćwiczeniach jednostek organizacji, aby zniechęcać Moskwę od wszelkich zakusów na wschodnią

granicę NATO, dając jej do zrozumienia, że w grę wchodzi odpowiedź jądrowa [3].

Jeszcze niedawno podobne scenariusze nie zainteresowałyby nikogo poza akademiami wojskowymi i ośrodkami analiz strategicznych. To jednak uległo zmianie. Mogą o tym świadczyć nowy amerykański budżet na obronę [4], decyzje podjęte na szczycie NATO w Warszawie, w dniach 8-9 lipca 2016 r. oraz ogłoszony przez Londyn zamiar modernizacji programu rozwoju pocisków nuklearnych Trident.

ZASADNICZA ZMIANA KIERUNKU

Amerykański minister obrony Ashton Carter przyznaje, że nowy wojskowy budżet jego kraju „wyznacza zasadniczą zmianę kierunku”. Podczas gdy w ostatnich latach Stany Zjednoczone koncentrowały się na „operacjach antypowstańczych na szeroką skalę”, obecnie powinny się przygotować na „powrót rywalizacji między wielkimi mocarstwami”, nie wykluczając ewentualności otwartego konfliktu z „potężnym nieprzyjacielem” jak Rosja albo Chiny. Te dwa kraje są „głównymi rywalami USA”, ocenia Ashton Carter, ponieważ posiadają wystarczająco zaawansowaną broń, by zniwelować amerykańską przewagę w niektórych dziedzinach. „Powinniśmy – kontynuuje – mieć – i demonstrować – zdolność do zadawania poważnych strat dobrze wyposażonemu agresorowi tak, aby odwieść go od rozpoczynania prowokacyjnych manewrów, albo by gorzko pożałował, że się na nie zdecydował” [5].

Taki cel wymaga umocnienia amerykańskiego potencjału, by odeprzeć hipotetyczny atak rosyjski na pozycje NATO w Europie Wschodniej. W ramach European Reassurance Initiative (Europejskiej Inicjatywy Wzmocnienia) Pentagon przewiduje w 2017 r. pulę 3,4 mld dolarów, które zostaną przeznaczone na rozmieszczenie dodatkowej brygady pancernej w Europie oraz zapewnienie wyposażenia kolejnej takiej brygady. W dłuższej perspektywie wzrost wydatków na broń konwencjonalną opartą na najnowocześniejszej technologii będzie również niezbędny do

pokonania „potężnego nieprzyjaciela”: najnowsze samoloty bojowe, okręty nawodne i podwodne. Co więcej, minister Carter chce „inwestować w modernizację nuklearnego potencjału odstraszania” [6].

Inna reminiscencja zimnej wojny: oświadczenie wydane przez szefów państw i rządów na zakończenie ostatniego szczytu NATO w lipcu w Warszawie [7]. Podczas gdy Brexit wciąż był świeżą sprawą, tekst ten wydaje się skupiać wyłącznie na Moskwie: „Ostatnie poczynania Rosji obniżyły stopień stabilności i bezpieczeństwa, zwiększyły nieprzewidywalność i przeobraziły środowisko bezpieczeństwa”. W konsekwencji NATO mówi, że jest „otwarte na dialog”, potwierdzając jednocześnie zawieszenie „wszelkiej praktycznej współpracy cywilno-wojskowej” oraz umocnienie „potencjału odstraszania i obrony, również poprzez wyraźną obecność na wschodnich obszarach Sojuszu” [8].

OBAWA PRZED UTRATĄ PRYMATU

Rozmieszczenie czterech batalionów w Polsce i krajach bałtyckich jest tym bardziej godne uwagi, że będzie to pierwszy półstały garnizon sił wielonarodowych NATO na terytorium byłego Związku Radzieckiego. Dowództwo sprawować będą kolejno Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Kanada i Niemcy. Taka koncentracja oddziałów zwiększa ryzyko potyczki z siłami rosyjskimi, która może przerodzić się w wojnę na pełną skalę, niewykluczone, że również przy użyciu arsenału nuklearnego.

Zaledwie 10 dni po szczycie NATO nowa premier Wielkiej Brytanii Theresa May otrzymała zgodę parlamentu na utrzymanie i rozwój programu rakiet jądrowych Trident. Potwierdzając, że „zagrożenie nuklearne nie zniknęło, a nawet przeciwnie, zaostrzyło się” [9] zaproponowała plan przeznaczenia 41 mld funtów (47 mld euro) na utrzymanie i modernizację brytyjskiej floty okrętów podwodnych mogących przenosić pociski atomowe.

Aby uzasadnić przygotowania do wielkiej wojny amerykańscy i

europcyjcy analitycy przywołują najczęściej rosyjską agresję na Ukrainę oraz ekspansjonizm Pekinu na Morzu Południowochińskim [10]. Zachodnie manewry stają się zatem złem koniecznym, zwykłą reakcją na prowokacje podejmowane przez drugą stronę. Jednakże takie wyjaśnienie nie jest ani wystarczające, ani przekonujące. W rzeczywistości kadry wojskowe obawiają się raczej, by przewaga strategiczna Zachodu nie osłabła z powodu zmian sytuacji na świecie, podczas gdy inne państwa zyskują coraz większe znaczenie militarne i geopolityczne. W tej nowej erze „rywalizacji między wielkimi mocarstwami”, by posłużyć się terminem Ashtona Cartera, amerykańska siła uderzeniowa wydaje się mniej zatrwajająca niż wcześniej, podczas gdy potencjał rywali nie przestaje rosnąć.

I tak, jeżeli chodzi o manewry Moskwy na Krymie i na wschodzie Ukrainy, zachodni analitycy podkreślają nielegalność rosyjskiej interwencji. Ale ich rzeczywiste zaniepokojenie budzi raczej fakt, że wykazała ona skuteczność inwestycji wojskowych podejmowanych przez Władimira Putina. Obserwatorzy atlantyccy patrzyli lekceważąco na środki stosowane przez Rosję w czasie wojen czeczeńskich (1999-2000) i w Gruzji (2008), lecz siły działające na Krymie oraz w Syrii są dobrze wyposażone i skuteczne. Cytowany wcześniej raport INSS podaje zresztą, że „Rosja poczyniła olbrzymie kroki w zdobywaniu umiejętności skutecznego wykorzystywania swojej siły”.

Podobnie, przekształcając rafy i atole na Morzu Południowochińskim w wysepki, mogące pomieścić groźne instalacje, Pekin zaskoczył i zaniepokoił Stany Zjednoczone, które przez długi czas uważały ten obszar za „amerykańskie jezioro”. Zachód poczuł się ztroskany rosnącą potęgą chińskiego wojska. Oczywiście Waszyngton nadal ma w regionie przewagę na morzu i w powietrzu, jednakże rozmach chińskich manewrów wskazuje na to, że Pekin stał się znaczącym rywalem. W tej sytuacji stratedzy nie widzą innego rozwiązania, jak tylko zachowanie wyraźnej przewagi, aby zniechęcić potencjalnych przyszłych konkurentów do szkodenia interesom

amerykańskim. Stąd nieustannie przywoływane zagrożenie wielką wojną, które uzasadnia dodatkowe wydatki na najnowocześniejszą broń, której wymaga konflikt z „potężnym wrogiem”.

Z 583 mld dolarów budżetu obrony przedstawionego przez ministra Cartera w lutym 71,4 mld (63 mld euro) zostanie przeznaczone na badania i rozwój takiej broni – dla porównania, cały francuski budżet wojskowy na 2016 r. sięga 32 mld euro. Minister Carter wyjaśnia: „Jesteśmy zmuszeni to zrobić, aby uprzedzić zagrożenie w momencie, gdy inne kraje usiłują zyskać przewagę, którą cieszyliśmy się przez dziesięciolecia w dziedzinach takich jak rakiety naprowadzane, technologie niewidoczne dla radarów, cybernetyczne i kosmiczne” [11].

Ogromne sumy zostaną również przeznaczone na zdobycie najnowocześniejszego wyposażenia zdolnego przełamać rosyjski i chiński system obrony oraz na wzmocnienie amerykańskiego potencjału w ewentualnych strefach konfliktu, jak choćby na Morzu Bałtyckim lub na zachodnim Pacyfiku. I tak w ciągu najbliższych 5 lat około 12 mld dolarów zostanie przeznaczone na bombowiec dalekiego zasięgu B-21, samolot o obniżonej wykrywalności mogący przenosić broń termojądrową i ominąć rosyjską obronę powietrzną. Pentagon zaopatrzy się również w okręty podwodne (klasy Virginia) oraz dodatkowe niszczyciele (Burke), by odpowiednio zareagować na chińską ofensywę na Pacyfiku. Zaczął już również instalować najnowszy system antyrakietowy Thaad (Terminal High Altitude Area Defense) w Korei Południowej. Oficjalnie chodzi o zabezpieczenie przed Koreą Północną, jednakże można się tu dopatrzeć groźby pod adresem Chin.

Jest dalece nieprawdopodobne, że przyszły amerykański prezydent, czy będzie to Hillary Clinton czy Donald Trump, odstąpi od przygotowywania się na konflikt z Chinami czy Rosją. Hillary Clinton otrzymała już poparcie ze strony wielu neokonserwatywnych analityków, którzy uznają ją za bardziej wiarygodną od jej republikańskiego przeciwnika i bardziej

skłoną do wojny niż Barack Obama. Donald Trump wielokrotnie powtarzał, że zamierza odbudować „nadwyrężony” potencjał wojskowy kraju i zwrócił się do byłych generałów, jako przyszłych doradców w sferze polityki zagranicznej. Niemniej jednak składał przede wszystkim deklaracje dotyczące walki przeciwko Organizacji Państwo Islamskie (OPI) oraz zasiał poważne wątpliwości odnośnie użyteczności utrzymywania NATO, którą uznał za „przestarzałą”. 31 lipca oświadczył na kanale ABC: „Byłoby dobrze, gdyby nasz kraj dogadywał się z Rosją”. Jednakże również on jest zaniepokojony poczynaniami Pekinu, który „buduje swoją twierdzę na Morzu Chińskim” i podkreśla konieczność inwestowania w nowe systemy zbrojne większych kwot niż przeznaczali na ten cel prezydent Obama i Hillary Clinton, gdy była członkiem rządu [12].

Zastraszanie i ćwiczenia wojskowe na szczególnie newralgicznych obszarach, takich jak Europa Wschodnia czy Morze Południowochińskie, mogą stać się nową normą, niosąc ze sobą ryzyko niezamierzonej eskalacji. Moskwa i Pekin nie pozostają w tyle za Waszyngtonem, a wszystkie trzy stolice zapowiedziały, że rozmieszczą w tych regionach dodatkowe siły i nadal będą tam prowadzić ćwiczenia. Zachodnie podejście od tego typu wielkiego konfliktu ma wielu zwolenników również w Rosji i Chinach. Problem zatem nie sprowadza się do opozycji Wschód-Zachód: ewentualność wybuchu otwartego konfliktu między wielkimi mocarstwami toruje sobie powoli drogę w umysłach i skłania decydentów do przygotowywania się na taką sytuację.

Autorstwo: Michael Klare

Tłumaczenie: Ewa Cylwik

Zdjęcie: [The U.S. Army](#)

Źródło: [Monde-Diplomatique.pl](#)

PRZYPISY

[1] Paul Bernstein, „Putin’s Russia and US defense strategy”, National Defense University (NDU), Institute for National Strategic Studies (INSS), Waszyngton DC, sierpień 2015.

[2] Patrz Alexander Mattelaer, „The NATO Warsaw summit: How to strengthen Alliance cohesion”, Strategic Forum, NDU-INSS, czerwiec 2016.

[3] Camille Grand, „La dissuasion nucléaire et l’Alliance du XXI^e siècle”, „NATO magazine”, 4 lipca 2016.

[4] Patrz dossier „Diplomatie des armes”, „Le Monde diplomatique”, kwiecień 2016.

[5] „Remarks by Secretary Carter on the budget at the Economic Club of Washington, D.C.”, Departament Obrony Stanów Zjednoczonych, 2 lutego 2016.

[6] Ash Carter, „Submitted statement – Senate appropriations committee-Defense (FY 2017 budget request)”, Département de la défense des États-Unis, 27 kwietnia 2016.

[7] Patrz Serge Halimi, „Prowokacje atlantyckie”, „Le Monde diplomatique – edycja polska”, sierpień 2016.

[8] „Komunikat ze szczytu NATO w Warszawie” NATO, Warszawa, 9 lipca 2016.

[9] Stephen Castle, „Theresa May wins votes to renew Britain’s nuclear program”, „The New York Times”, 18 lipca 2016.

[10] Didier Cormorand, „Et pour quelques rochers de plus...”, „Le Monde diplomatique”, czerwiec 2016.

[11] „Remarks by Secretary Carter on the budget at the Economic Club of Washington, D.C.”, op. cit.

[12] Maggie Haberman i David E. Sanger, „Donald Trump expounds on his foreign policy views”, „The New York Times”, 26 marca 2016.